

Banki coraz częściej rzucają ręcznik w bataliach z frankowiczami

Perspektywa wielkich kosztów prawnych i małych szans na pozytywny dla siebie wyrok coraz częściej skłania banki do bardziej pragmatycznego podejścia, czyli odstępowania od apelacji po tym, jak w pierwszej instancji sąd stwierdził nieważność frankowej umowy kredytowej. Jednak nie zawsze tak się dzieje.

Sądy w Polsce masowo unieważniają od paru lat umowy hipotek frankowych w Polsce. Obecnie toczy się około **190 tys. tego typu spraw**. Wyroki są bezwzględne dla banków, statystyki wskazują, że **w wyrokach I instancji 98 proc. rozstrzygnięć jest korzystne dla konsumentów, a w II instancji nawet 99 proc.**

Mimo mizernych szans na odwołanie wyroku w apelacji banki przez lata masowo się odwoływały. I to pomimo że to dla nich bardzo kosztowne. Nie chodzi tylko o bieżącą obsługę prawną na rzecz kancelarii, ale także o opłaty sądowe w postaci 5 proc. wartości przedmiotu sporu i koszty zastępstwa procesowego (w razie porażki — a ta jest niemal pewna — ponosi je bank). Do tego należy doliczyć kolejne miesiące trwania sporu, które podbijają i tak niemałe odsetki ustawowe za opóźnienie.

BANKI CORAZ CZĘŚCIEJ NIE KONTYNUUJĄ WALKI

Teraz sytuacja zaczyna się zmieniać. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że **coraz częściej banki odpuszczają apelacje**. Takie sygnały otrzymujemy z kancelarii frankowych i niektórych banków. Także dane jednego z urzędów wskazują, że ostatnio obserwowane jest zmniejszenie miesięcznej dynamiki przyrostu spraw w toku w II instancji.

To byłby kolejny istotny zwrot w zakresie podejścia banków do sądowych sporów z frankowiczami. Na początku roku pisaliśmy, że instytucje finansowe wycofują pozwy składane przeciwko klientom w zakresie opłat za korzystanie z kapitału lub waloryzację.

- Brak składania apelacji faktycznie zdarza się, pewnie częściej niż do tej pory. Ale według mojej wiedzy żaden bank nie ma założonej strategii, która zakładałaby, że zawsze odstępuje od apelacji. Sporo zależy od podejścia poszczególnych instytucji i danej sprawy – mówi jeden z bankowców, zastrzegających anonimowość.

Czemu banki składają apelacje, skoro prosty rachunek ekonomiczny wskazuje, że powinny raczej unikać kosztów prawnych w sytuacji, gdy sądy masowo unieważniają frankowe umowy i bankom rzadko udaje się uniknąć takiej sytuacji?

- Jest parę powodów. Jeden z nich to fakt, że przez to więcej czasu mija do wydania wyroku i prawomocnego rozstrzygnięcia, przez co – zakładając podtrzymanie wyroku i unieważnienie — później będziemy rozliczać się z kredytobiorcą – mówi jeden z bankowców. To ma pozytywne i negatywne skutki dla banków. Pozytywne, bo oddała w czasie faktyczne rozliczenie się i być może daje szansę na rozłożenie frankowych kosztów w czasie. Ale i negatywne, bo to zwiększa odsetki za opóźnienie, które będzie musiał zapłacić bank.

Z tym wiąże się inny czynnik, który skłania banki do dalszej batalii po uzyskaniu niekorzystnego orzeczenia w I instancji. Chodzi o to, że długotrwałe postępowanie sądowe jest argumentem dla banków w negocjacjach z kredytobiorcami w sprawie ugód. Szybkie załatwienie sprawy to argument, którego banki używają, aby przekonać ich do porozumienia.

- Inny powód to próba odwołania wyroku. W niektórych przypadkach widzimy na to szansę, bo sędziowie czasami popełniają błędy, mają małą wiedzę, niektórzy wydają absurdalne wyroki np. jak ten, że nie należy się bankom nawet kapitał po unieważnieniu umowy. Szczególnie w mniejszych

sądach, rejonowych, jest z tym problem. – Dopóki orzecznictwo się nie znormalizuje, prawdopodobnie banki będą trwać i składać apelacje, nawet jeśli pod względem finansowym oznaczać to będzie spore koszty – dodaje bankowiec.

TO NIE JEST MASOWA ZMIANA STRATEGII BANKÓW

- Obserwując działania banków, nie można wprost wskazać, że całkowicie zrezygnowały ze składania apelacji od niekorzystnych orzeczeń sądów I instancji. Potwierdza to liczba rozpatrywanych spraw przez sądy II instancji. Nasze doświadczenia pokazują, że możemy raczej mówić o pojedynczych przypadkach, w których banki odstępują od składania apelacji — wskazuje Wojciech Bochenek, radca prawny kancelarii Bochenek, Ciesielski i Wspólnicy, która reprezentuje frankowiczów.

Dodaje, że takie sytuacje miały miejsce np. w przypadku spraw zakończonych orzeczeniem I instancji, skutkujące "odfrankowaniem" czy w sprawach o bezumowne korzystanie z kapitału i waloryzację, w szczególności po styczniowym wyroku TSUE, który całkowicie pozbawił banki prawa do domagania się od kredytobiorców dodatkowego wynagrodzenia wykraczającego ponad udostępniony kapitał.

- W przypadku orzeczeń stwierdzających nieważność umowy kredytowej odnotowaliśmy sytuacje, w których banki nie złożyły apelacji, ale ciężko wskazać, według jakiego klucza podjęto decyzję o odstąpieniu od zaskarżenia takiego wyroku — wskazuje Wojciech Bochenek.

Jego zdaniem opisywane przez nas pierwsze sprawy, w **których banki nie złożyły apelacji, mogą zwiastować zmianę podejścia sektora bankowego do spraw frankowych i pogodzenie się z ukształtowaną linią orzeczniczą**, która jest już jednoznaczna i zgodna z wytycznymi TSUE.

- Dodatkowo banki mogą być zmotywowane szybszym zakończeniem spraw i rozliczeniem się z klientami, gdyż w ten sposób mogą uchronić się przed przedawnieniem roszczenia swojego kapitału. Wyroki TSUE z grudnia 2023 r. oraz uchwała SN z kwietnia 2024 r. określiły początkowy moment liczenia terminu przedawnienia w sposób niekorzystny dla banków. Zagadnienie przedawnienia roszczeń banków będzie zapewne rozstrzygane przy sprawach z powództwa banków jako jedne z zarzutów podnoszonych przez konsumentów — uważa reprezentant frankowiczów.

INDYWIDUALNE I NIEJEDNOLITE PODEJŚCIE BANKÓW DO APELACJI

Biuro prasowe PKO BP odpowiedziało, że bank indywidualnie podchodzi do każdej sprawy sądowej. **"Zasadność złożenia apelacji jest oceniana przez pełnomocnika banku, który bierze pod uwagę okoliczności sprawy i treść zapadłego w sprawie orzeczenia"** — napisali przedstawiciele PKO BP.

Dodano, że zdaniem banku to ugodą jest najlepszym i najszybszym sposobem zakończenia sporu, "pozwalającym klientom na zaoszczędzenie kosztów postępowań i kompleksowe rozliczenie wszystkich roszczeń związanych z umową". Podkreślono, że propozycja zawarcia porozumienia kierowana jest do wszystkich kredytobiorców, bez względu na jakim są etapie postępowania.

W podobnym tonie wypowiedzieli się przedstawiciele Banku Millennium. "Do każdej sprawy podchodzimy indywidualnie. Pozostajemy zawsze w kontakcie z klientami w celu wypracowania najlepszego rozwiązania problemu" — odpowiedziała Iwona Jarzębska, rzeczniczka portugalsko-polskiego kredytodawcy.

- Według mojej wiedzy postępowanie banków w zakresie wnoszenia apelacji nie jest jednolite od początku 2024 r. **Niektóre banki wnoszą apelacje od niekorzystnego wyroku w sprawach dotyczących kredytów walutowych, inne nie składają tego środka odwoławczego.** To jest

decyzja banku, którą określiłbym jako strategiczno – aksjologiczną. Bank ma prawo złożyć apelację i decyzję podejmuje, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, w tym orzecznictwo — komentuje adwokat Wojciech Wandzel, lider praktyki banking & finance w kancelarii Kubas Kos Gałkowski, która reprezentuje banki.

RÓŻNE SPOJRZENIE OBU STRON FRANKOWEGO SPORU

Dodaje, że osobiście postrzega strategię wnoszenia apelacji jako pewien wyraz sprzeciwu banku przeciwko orzecznictwu polskich sądów, które — jego zdaniem — w sposób wyjątkowo uprzywilejowany traktują konsumentów.

- Kredytobiorcy w zdecydowanej większości przypadków zupełnie świadomie zawarli umowy kredytu walutowego, bo uznali, że chcą płacić niższe raty i wbrew temu, co twierdzą w sądach, wiedzieli, na co się decydują. **Orzecznictwo sądów polskich jest po prostu niesprawiedliwe, bo powoduje transfer środków do pewnej grupy klientów i kancelarii oraz firm odszkodowawczych działających na rynku.** Z drugiej strony, zdarzają się nadal wyroki oddalające powództwa kredytobiorców, a niektórzy sędziowie sądów apelacyjnych nie zgadzają się z przyjętą przez Sąd Najwyższy jeszcze w 2021 roku tzw. teorią dwóch kondykcji. Zakładam, że te uwarunkowania banki też biorą pod uwagę przy podejmowaniu decyzji co do zaskarżania wyroków — uważa Wojciech Wandzel.
- Oceniając aktualny stan orzecznictwa, w którym kredytobiorcy wygrywają prawomocnie 99 proc. spraw, liczbę orzeczeń TSUE w polskich sprawach frankowych oraz zapadłych wyroków i uchwał Sądu Najwyższego, strategia banków jest co najmniej irracjonalna. W tym wypadku możemy mówić o niegospodarności, gdyż opłaty sądowe za złożenie apelacji sięgające kilkunastu tysięcy złotych oraz wysokość ustawowych odsetek za opóźnienie, które pokrywa bank w skutek przegranego procesu znacznie zwiększają koszty całego postępowania — ocenia Wojciech Bochenek.

Wojciech Wandzel ocenia, że z perspektywy obu stron umowy kredytu, a więc nie tylko banku, ale też kredytobiorcy, najlepszym rozwiązaniem jest zawarcie ugody. — Banki proponują obecnie bardzo korzystne warunki finansowe, a zawarcie ugody pozwala na rozwiązanie "sprawy frankowej" w najszybszy sposób i to kompleksowo. **Bank w razie zawarcia ugody nie będzie musiał pozywać kredytobiorcy o zwrot kapitału, a co za tym idzie, kredytobiorca nie będzie musiał ponieść kosztów kolejnej sprawy sądowej,** o której jego pełnomocnik w większości przypadków nie informuje przy przyjmowaniu sprawy przeciwko bankowi — przekonuje bankowy prawnik.

Opracował: Maciej Rudke

Pierwotnie tekst ukazał się: Business Insider, 13.09.2024